

Wańkowicz publicysta. Studium przypadku: *Polacy i Ameryka*

Janusz S. Gruchała*

doi 10.24425/rl.2024.153196

ruh literacki • R. LXV • 2024 • Z. 5 (386) PL • **nie tylko reporter – o Melchiorze Wańkowiczu**

zeszyt pod red. Olgi Płaszczewskiej i Macieja Urbanowskiego

(Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego)

PL ISSN 0035-9602

1.

„Stronię od publicystyki. W reportażu wystarcza spostrzegawczo patrzeć i sygnalizować; w publicystyce ponadto należy podsuwać rozwiązania”¹ – te słowa Wańkowicz napisał w *Liście do Florczaka i bliskich* otwierającym *Klub trzeciego miejsca*, wydany przez J. Giedroycia w 1949 roku w Paryżu. Autor nie kryguje się tu przed czytelnikiem, lecz trzeźwo ocenia swe uzdolnienia: z pewnością lepiej się czuł w gatunkach, w których wykorzystywał swój talent gawędziarski i umiejętność obserwacji. Znany jest wszak do dziś przede wszystkim jako reporter i autor opowieści, często o charakterze autobiograficznym.

* Janusz S. Gruchała – Uniwersytet Jagielloński.
ORCID: 0000-0002-3938-9303

¹ M. Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca. Kundlizm. Dzieje rodziny Korzeniewskich*, Warszawa 1991, s. 8 (*Dzieła emigracyjne*, t. 3, pod red. A. Ziółkowskiej-Boehm).



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

Paradoksalnie, przytoczone zdania pochodzą z czasu, gdy ich autor prowadził bodaj najbardziej ożywioną działalność publicystyczną. Zabierał głos na tematy aktualne, uczestniczył w polemikach, wywoływał skandale. Zdobychwał wielu zwolenników, ale i wrogów. Był przekonujący dzięki wyrazistemu i łatwo rozpoznawalnemu stylowi. Zgodnie ze swym temperamentem, tworzył zwięzłe i barwne terminy, z których wiele pozostało na dłużej w polszczyźnie, jak „kundlizm” czy „chciejstwo”.

Kilkanaście lat, które upłynęły między wyjazdem z Polski w 1939 roku a powrotem do kraju w 1958, to okres intensywnej pracy pisarskiej Wańkowicza. Powstał w tym czasie monumentalny reportaż *Bitwa o Monte Cassino*, otwierający nowe drogi w rozwoju tego gatunku dzięki połączeniu tekstu z obrazem, co już przed wojną autor wypróbował w *Sztafecie*, książce o Centralnym Okręgu Przemysłowym². Trzytomowe dzieło o zwycięstwie wojsk II Korpusu, wynik udziału Wańkowicza w walkach i skrupulatnych dochodzeń prowadzonych po ich zakończeniu, ugruntowało pozycję autora w środowiskach emigracji powojennej, przyniosło mu sławę także w kraju, gdzie książka w różnych wydaniach, najczęściej okrojonych przez cenzurę, wychodziła począwszy od 1958 roku.

Na poły reportażem, a na poły wspomnieniem jest napisane po wojnie *Ziele na kraterze* (wydane w 1951 r. w Nowym Jorku), do dziś jeden z najbardziej poczytnych utworów Wańkowicza.

Próbował też sił w prozie narracyjnej. Na emigracji powstały *Dzieje rodziny Korzeniewskich*, wydane w 1944 roku w Nowym Jorku, krótka, wstrząsająca relacja o losach Polaków w sowieckiej Rosji w latach wojny, złożona przez jedyną ocalałą córkę „zamężzonej rodziny” i zapisana przez Wańkowicza w Teheranie. Autor upamiętnił gehennę Polaków na Wschodzie, zapoczątkowując serię książek na ten temat: Beaty Obertyńskiej (*W domu niewoli*, 1946), Józefa Czapkiego (*Na nieludzkiej ziemi*, 1949) i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (*Inny świat*, 1951). *Dzieje rodziny Korzeniewskich* rychło przełożono na angielski, włoski i francuski.

Wańkowicz podjął też wielkie przedsięwzięcie powieściowe, które miało się składać z kilku tomów i być „panoramą losu polskiego”. Skończyło się na dwóch tomach wydanych drukiem w Nowym Jorku (*Tworzywo*, 1954 oraz *Drogą do Urzędowa*, 1955); trzeci tom zatytułowany *Jak daleko?* pozostał nieukończony w archiwum pisarza. Największe epickie dzieło Wańkowicza miało pokazać losy kilku pokoleń emigrantów począwszy od początku XX wieku; oparte było na solidnej dokumentacji historycznej, ale także na materiale autobiograficznym.

Na tym tle wyraziście rysuje się publicystyczna twórczość autora *Tworzywa*. Chodzi o teksty dotyczące spraw aktualnych, które autor porusza w celu

² Zob. J. Hańczkiewicz, *Melchior Wańkowicz i fotografia – uwagi edytorskie*, „Napis” 2023, nr 29, s. 133–155.

wywarcia wpływu na opinię czytelników. Nie sposób przedstawić publicystyki Wańkowicza we wszystkich szczegółach, rozproszona była bowiem w czasopiśmie, z których nieliczne mają bibliografię zawartości, a dostęp do wielu jest utrudniony. Kilka jednak tematów opracował Wańkowicz w postaci książek lub broszur; stanowią one dobrą reprezentację jego dokonań w tej dziedzinie.

Chronologicznie pierwszą z tych obszerniejszych publikacji jest *De profundis*, licząca prawie 160 stron książka wydana w Tel Awiwie w 1943 roku. Autor przebywał wtedy przez dłuższy czas w Palestynie, odwiedzając także Iran, Egipt, Syrię i Liban. Zainteresował się dziejami narodu żydowskiego, zwłaszcza zaś powodami, dla których przetrwał on, mimo że nie posiadał własnego państwa przez niemal dwa tysiące lat. To mogłoby wskazywać na publicystyczną intencję autora, analogie do losu Polaków są oczywiste. Ta ogólna historia Żydów musiała się pojawiać jako szerokie tło, ale uwagę Wańkowicza przyciągało w szczególności zjawisko syjonizmu XIX i XX wieku. Wykłady na wyższych kursach naukowych, w których przedstawiał te zagadnienia żołnierzom armii Andersa (od połowy 1943 roku Drugiego Korpusu Polskiego), miały się stać tematem trzech publikacji, z których udało się wydać tylko *De profundis*. Autor zgromadził bogaty materiał historyczny i politologiczny (na końcu wymienił kilkadziesiąt pozycji spośród ponad 260 przestudiowanych w ramach przygotowań), ale książka nie jest przeciążona uczonością: swoje poglądy przedstawiał z właściwą sobie swadą, nie strojąc od wtrętów osobistych i od przejawów humoru. Wiedział, że materia jest dla czytelników drażliwa z różnych powodów, że przez Polaków może być uważany za żydofila, a przez Żydów za antysemitę, ale podkreślał z naciskiem: „Chodzi o to, aby czytelnikowi polskiemu pomóc w patrzeniu na sprawę żydowską, póki tu jest i ma możliwość pogłębienia lektury własną obserwacją. W Polsce zapewne nie będzie miał czasu”³. *De profundis* jest dziełem niedocenionym przez badaczy dorobku Wańkowicza, ale także przez tych, których interesują kontakty polsko-żydowskie w połowie XX wieku.

De profundis jest żywo opowiedzianą historią syjonizmu żydowskiego, z wysuniętą na pierwszy plan osobą Teodora Herzla, twórcy tego ruchu. Intencje aktualizujące pozostają ukryte za tą historyczną opowieścią. Zupełnie jawnie zamiar publicystyczny realizuje natomiast następne dzieło Wańkowicza, wydana w 1947 roku broszura pt. *Kundlizm*. Są to nieco przerobione cztery felietony zamieszczone kilka lat wcześniej w dodatku literacko-naukowym „Dziennika Żołnierza Armii Polskiej na Wschodzie”. Już na wstępie podaje autor motywy, które nim kierowały: „drukuję je teraz [...] dzieląc obawy, że grobowiec bohaterów może stać się legowiskiem

³ M. Wańkowicz, *De profundis. Polacy i Ameryka*, Warszawa 1991, s. 7 (*Dzieła emigracyjne*, t. 4, pod red. A. Ziółkowskiej-Boehm).

kundli, a krew ich – cementem umacniającym mury megalomanii, które gnuśność wznosić pocznie dookoła polskiego getta na emigracji”⁴. To, co następuje później, jest pełnym pasji pamfletem na narodowe wady Polaków. Wystarczy zacytować niektóre tytuły rozdziałów: *Bezinteresowna zażłość*, *Organiczna głupota*, *Fumy*, *Śmieszny styl życia towarzyskiego*, *Korupcja*, *Kult niekompetencji*, *Wady myślenia*, *Lekceważąca rycerskość*. Bez wątplenia, Wańkowicz nie hamował gniewu i nie powstrzymywał języka. Czy autor zdawał sobie sprawę z ryzyka, które podejmował? Rzecz jasna, gdy wyśmiewał niektóre obyczaje, jak na przykład „całujrączkizm”, gdy psioczył na zarozumiałych i niegrzecznych urzędników – mógł liczyć na uznanie czytelników. Ale nie powinien, jeśli chciał uniknąć krytyki, poszlacheckiej władzy w Polsce przypisywać wad myślenia, nie powinien wypominać Polakom tendencji do tworzenia klik ani burzyć mitu kobiety-aniola mówiąc o „hodowli aniołów”. Nic dziwnego, że *Kundlizm* przysporzył mu wrogów na emigracji, zamknął przed nim wiele możliwości. Mógł się wprawdzie Wańkowicz przewrotnie chlubić tym, że w pewnym żeńskim liceum spalono *Kundlizm* na stosie jako książkę hańbiącą naród polski⁵, mógł sądzić, że czytelnicy nie zrozumieli konwencji felietonu, który pozwala na śmiałość sformułowań, ale nie mógł zmienić faktu, że wielu poczuło się obrażonymi. Być może przyczyniło się to do opuszczenia przez Wańkowiczów Londynu i wyjazdu do Stanów Zjednoczonych w 1949 roku.

Innych spraw dotyczy *Klub trzeciego miejsca* – tekst z „Kultury” wydany następnie w formie książkowej⁶. Jerzy Giedroyc uznał go za „świetne i wstrząsające studium [...], które zajmie niewątpliwie jedno z czołowych miejsc w literaturze narodowej”⁷. Wańkowicz, pisząc na zamówienie Redaktora, włączał się do dyskusji zapoczątkowanej przez Zbigniewa Florczaka, od niego też zapożyczał concept „klubu lokatorów trzeciego miejsca”. Pytanie główne dotyczyło wyboru, jakiego emigranci polscy powinni dokonać między dwiema stronami „żelaznej kurtyny”. Wańkowicz nie wierzył ani w koncepcje komunistyczne wcielane w kraju, ani w walory kultury zachodniej. Wypominał emigracji kompleksy wobec obu stron tak przedstawionego sporu, zalecał pozostanie w „trzecim miejscu”, co wywołało ożywioną dyskusję na temat sensu takiego wyboru. Brali w niej udział wybitni publicyści różnych orientacji politycznych, a krytycyzm Wańkowicza wobec emigracji londyńskiej i rządu wychodźczego utwierdził wielu w nieufności wobec niego.

4 M. Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca...*, s. 95.

5 Zob. M. Kurzyna, *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, Warszawa 1977, s. 184.

6 M. Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca*, Paryż 1949; pierwodruk: „Kultura” 1949, nr 6 (23), s. 5–83.

7 J. Giedroyc, [Od redakcji], „Kultura” 1949, nr 6 (23), s. 2.

Wydaje się, że *Klub trzeciego miejsca* nie jest dziełem tak wzorowym, jak je chciał widzieć redaktor „Kultury”. Autor nie formułuje swego stanowiska jasno, zarówno w pierwszej części zatytułowanej *Świat*, jak i w drugiej, *Emigracja*. W podsumowaniu nawiązuje do faktów ze swojego życia w poprzedzających kilku latach, załatwiając całkiem prywatne spory i formułując żale. Zwraca się też bezpośrednio, w drugiej osobie liczby mnogiej, do czytelników. Tekst jest, jak to zwykle u Wańkowicza, pełen atrakcyjnych anegdot, które nie zawsze celnie odpowiadają wywodom publicystycznym.

W *Klubie trzeciego miejsca* pojawia się w kilku miejscach idea Międzyepoki, którą Wańkowicz będzie bliżej omawiał w następnych latach, między innymi w interesującym nas tu najbardziej eseju *Polacy i Ameryka*.

2.

Książka ta nie miała szczęścia do badaczy. Wydaje się, że czytano ją pobieżnie, informacje o niej są zdawkowe i często niedokładne.

Zaczyna się już od daty i miejsca wydania. W wielu opracowaniach można zobaczyć informację, że praca Wańkowicza ukazała się w roku 1952⁸ lub 1953⁹. Tymczasem sam wydawca podał na obwolucie rok 1954, a listy Wańkowicza do Oficyny Poetów i Malarzy (OPiM) przechowywane w archiwum OPiM w Krakowie pozwalają ustalić termin bardziej precyzyjnie: autor dziękuje za egzemplarz przysłany z Anglii w liście datowanym 1 kwietnia tego roku¹⁰. Również miejsce wydania bywa podawane niepoprawnie: mimo że zarówno na stronie tytułowej, jak na obwolucie widnieje ogólnikowa informacja „w Anglii”, zdarza się czytać, że książkę wydano w walijskim Newtown¹¹, w którym miała siedzibę drukarnia wykonująca zlecenie Oficyny Poetów i Malarzy. Ta ostatnia zaś działała wówczas w Tunbridge Wells w hrabstwie Kent i tam, a nie w Londynie, należy sytuować miejsce druku¹².

⁸ M. Kurzyna, dz. cyt., s. 229 i 295; K. Wolny-Zmorzyński, *Wokół twórczości Melchiora Wańkowicza. W stronę dziennikarstwa, socjologii, polityki oraz krytyki literackiej*, Kraków 1999, s. 79; A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019, s. 205 i 646; też, *Melchior Wańkowicz – przypominany*, Toruń 2024, s. 71.

⁹ Nota wydawcy [w:] M. Wańkowicz, *De profundis. Polacy i Ameryka*, dz. cyt., s. 240.

¹⁰ Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy, sygn. 1004. Listy te opracowała Karolina Pietruszka, *Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów z Krystyną i Czesławem Bednarczykami (1952–1954)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. M. Urbanowskiego, Kraków 2024 (przechowywana w Repozytorium UJ).

¹¹ Zob. np. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 9: *W–Z*, Warszawa 2004, s. 36.

¹² Piszący te słowa przygotowuje dokładne omówienie procesu wydawniczego tomu Wańkowicza, stanowiącego interesujący epizod z działalności firmy Bednarczyków.

Tekst Wańkowicza bywa opisywany pobieżnie i wybiórczo, co rodzi przypuszczenie, że lektura była nieuważna. Niekiedy określa się ją jako reportaź, co jest nieporozumieniem¹³. Natomiast Aleksandra Ziółkowska-Boehm w wydanym niedawno tomie tak streszcza zawartość książki:

Daje w niej autor zwięzły rys polskiego wkładu w budowę państwa amerykańskiego. Książka składa się z trzech części: *Dzieje polskich emigracji politycznych i zarobkowych, Cóż to jest Ameryka, Co Polacy wnoszą w życie Ameryki*.¹⁴

Bardzo możliwe, że tak określał plan swej pracy sam Wańkowicz na którymś z etapów jej powstawania, ale to, co wydała Oficyna Poetów i Malarzy w 1954 roku, ma zakres szerszy, jest kompilacją kilku wątków wykraczających poza dzieje emigracji polskiej i składa się z 10 rozdziałów, z których żaden nie nosi tytułu wymienionego w powyższym cytacie.

Listy Wańkowicza do Bednarczyków pozwalają obserwować powstawanie książki od samego początku i choć w archiwum nie dochowały się w stanie kompletnym maszynopisy czy rękopisy autorskie, można śledzić pracę nad komponowaniem tekstu z różnych części składowych.

Punktem wyjścia była propozycja Czesława Bednarczyka będąca odpowiedzią na sugestie Zofii Wańkowiczowej, by wydał jakąś książkę jej męża. Autor *Ziela na kraterze* odpowiedział listem z 30 czerwca 1953 roku, w którym przedstawił najpierw wykaz swoich dzieł gotowych lub prawie gotowych do druku, a następnie wystąpił z propozycją:

Ale oto co mam:

Jest to książka, książeczka albo książczyzna na temat amerykański (bo bardzo to podzielne). Mianowicie: napisałem trzy artykuły na temat Polaków w Ameryce, posłałem do „Kultury” – pierwszy był, drugi i trzeci idą w dwu kolejnych numerach. Inne trzy na temat psychologii amerykańskiej posłałem do „Wiadomości”, pierwszy był, dwa drugie wkrótce. Wówczas napisałem jeszcze inne trzy – te, które tu załączam. Giedroyciowi nie podoba się, że chwalam Amerykanów, a Grydzewski napisał, że chce drukować *Polskie nadzieje* (s. 26–38). Nie wiem, jakie tam panowie redaktorzy mają rozgrywki, ale rozdzieliwszy materiał między „Kulturę” i „Wiadomości” u pierwszych byłbym biegłym za amerykofoba, u drugich za amerykofila. Upieram się więc drukować to w jednym miejscu w całości.

Moja więc propozycja: niech Pan wydrukuje te 37 stron jako książczyznę. Albo doda jeszcze trzy artykuły z „Kultury” i „Wiadomości”, i będzie Pan miał książkę. Albo weźmie Pan z obu pism po trzy artykuły i te tu trzy załączone, i stworzy małą książkę o Ameryce z dziewięciu artykułów. Sądzę, że Ameryka to naczelnym problemat obecnie, więc powinno pójść...¹⁵

¹³ K. Wolny-Zmorzyński, dz. cyt., s. 79.

¹⁴ A. Ziółkowska-Boehm, *Melchior Wańkowicz...*, s. 71.

¹⁵ Listy Wańkowicza cytuję za edycją K. Pietruszki, zob. wyżej.

Ten list pokazuje stale obecną w bogatej twórczości Wańkowicza właściwość: był on autorem pracowitym, starającym się panować nad tym, co napisał, często włączającym swe dawne teksty do nowych, udostępniającym je w nowych redakcjach lub kompilującym je na nowo po latach w zbiory. Wystarczy tu przytoczyć mutacje *Bitwy o Monte Cassino*, które w znacznej mierze były dziełem autora, albo takie zbiory jak *Wrzesień żagwiący*, *Od Stołpców po Kair*, *Anoda i katoda*. Propozycja dla Oficyny Poetów i Malarzy szła w tym właśnie kierunku, tyle że autor nie sięgał głębiej w przeszłość: sześć artykułów branych przezeń pod uwagę to teksty świeżo wydrukowane, a trzy pozostałe przygotowane w maszynopisie do druku.

Czesław Bednarczyk wybrał trzecią z możliwości: „małą książkę o Ameryce z dziewięciu artykułów”, mimo że jego warsztat w Tunbridge Wells nie był odpowiednio przygotowany do drukowania książki, która wcale nie była mała jak na jego wyposażenie: objętość szacować można było na co najmniej 130 stron, ostatecznie zaś, po rozszerzeniach uczynionych przez autora, książka osiągnęła 182 strony.

Punktem wyjścia były następujące teksty:

- (a) *Polacy w Stanach Zjednoczonych (cz. 1)*, „Kultura” 1953, nr 6 (68), s. 89–100;
- (b) *Polacy w Stanach Zjednoczonych (cz. 2)*, „Kultura” 1953, nr 7 (69) – 8 (70), s. 223–233;
- (c) *Wkład polityczny*, „Kultura” 1953, nr 10 (72), s. 39–48;
- (d) *O wizję dziejową Ameryki: Spustoszenia w kulturze amerykańskiej*, „Wiadomości” 1953, nr 26 (378) z 28 czerwca, s. 2;
- (e) *O wizję dziejową Ameryki: W odsieczy dziedzictwu Stanów Zjednoczonych*, „Wiadomości” 1953, nr 29 (381) z 17 lipca, s. 2;
- (f) *O wizję dziejową Ameryki: Parafina i tęsknota*, „Wiadomości” 1953, nr 31 (383) z 2 sierpnia, s. 2;
- (g) *USA. Jak się widzi Polakowi* (tytuł na okładzinie: *USA. Jak mi się widzi*), maszynopis w Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy, sygn. 3481, 40 kart.

Maszynopis wymieniony tu w punkcie (g) miał, według Wańkowicza, zawierać trzy artykuły. Tymczasem na jego początku znajduje się spis treści, w którym uwzględniono 11 pozycji; w tekście naniesiono ich tytuły w odpowiednich miejscach czerwonym długopisem:

- (g1): *Przeżywamy Międzyepokę*
- (g2): *A jednak... optymizm*
- (g3): *Przenosiny Europy*
- (g4): *Cywilizacja atlantycka?*
- (g5): *Gra sił cywilizacyjnych*
- (g6): *USA – na ławie oskarżonych*
- (g7): *A to: okazuje się... odrębna cywilizacja*
- (g8): *„Nieorganiczność” poczynającej się cywilizacji amerykańskiej*
- (g9): *Cywilizacja amerykańska katalizatorem cywilizacji uniwersalnej*

(g10): *Dramat świata: pasowanie się instynktu i „easeness”*

(g11): *Wyścig z czasem*

Powyższy spis treści odzwierciedla też inny pomysł kompozycyjny, ten, o którym myślał Wańkowicz w liście do Bednarczyka: wymienione wyżej rozdziały podzielono na grupy i czerwonym kolorem na marginesie owe zespoły zatytułowano:

(g1) do (g5): *Polak waży zwątpienie* (tytuł paralelny: *Europejczyk waży zwątpienie*);

(g6) do (g7): *Polak oskarża* (*Europejczyk oskarża*);

(g8) do (g11): *Polskie nadzieje* (*Europejczyk waży nadzieję*).

Mamy oto cały materiał wyjściowy, który Wańkowicz wskazał Bednarczykowi w liście z czerwca 1953 roku: sześć artykułów wydrukowanych w czasopismach (a-f) oraz maszynopis (g) zawierający trzy rozdziały podzielone na 11 podrozdziałów lub trzy zasadnicze rozdziały. Wydawać by się mogło, że wystarczy wydrukować je jeden po drugim, by wykonać zadanie. Nic bardziej mylnego: Wańkowicz gruntownie przepracował tekst, skomponował go na nowo i dodał kilka akcentów aktualnych. Zajął mu to około 8 miesięcy: od lipca 1953 do lutego 1954 roku. Autorowi zależało na pośpiechu, gdyż zamierzał włączyć tom do „tury” objazdowej w 1954 roku: w dziesiątą rocznicę bitwy o Monte Cassino odwiedzał liczne miejsca w Stanach Zjednoczonych i wygłaszał odczyty, spotykał się z miejscowymi Polakami i zbierał materiał do wspomnianego wyżej cyklu powieści, „panoramy losu polskiego”. Książkę *Polacy i Ameryka* zamierzał sprzedawać przy okazji tych spotkań, by zarobić na życie, które mu się w USA nie układało najlepiej pod względem finansowym.

Na marginesie warto zauważyć, że pośpiech nie powstrzymał Wańkowicza przed dość radykalnym przerabianiem tekstu, wymagającym przecież czasu. Autorska odpowiedzialność za słowo i jego jak najlepsze uporządkowanie walczyła w nim zapewne z nadzieją na spodziewane korzyści finansowe.

Wymienione powyżej skrupulatnie źródła eseju *Polacy i Ameryka* trzeba teraz porównać z zawartością książki z 1954 roku. Zawiera ona 10 rozdziałów:

- I. *Fanfara emigracji politycznych*
- II. *Siłowanie się emigracji zarobkowej*
- III. *Nowy przyptyw i wspólne owocowanie*
- IV. *Asymilacja*
- V. *Międzyepoka: przenosiny Europy*
- VI. *Ameryka na ławie oskarżonych*
- VII. *Ameryka – katalizator cywilizacji uniwersalnej*
- IX. *Wyścig z czasem*
- IX. *Polski wkład*
- X. *Zachodnia lattimoriada*

Powyższe wyliczenia tytułów mogą się wydawać przejawem nadmiernej skrupulatności; zmiany formuł tytułowych można by przecież uznać za

korekty stylistyczne, poświadczające pracę autora nad książką. Wańkowicz przywiązywał wielką wagę do tytułów, starał się o to, by przyciągały one uwagę czytelników (niekiedy robił to nawet kosztem przejrzystości i jednoznaczności sformułowań). Nie byłoby więc niczym dziwnym, gdyby udoskonalał tytuły w „szlifowanym” do druku tekście. Jednak już samo porównanie wypisanych wyżej wersji przekonuje, że nie chodziło o ćwiczenie stylistyczne. Dowodzi tego zestawienie zawartości książki wydanej u Bednarczyków w 1954 roku z materiałem wyjściowym: to jest tekst na nowo skomponowany, autor dołożył starań, by uczynić go spójnym i logicznie uporządkowanym. Wydaje się, że ten materiał daje wgląd w technikę pracy Wańkowicza, pokazuje go przy biurku. Nie siląc się na szczegółowe wywody (tym bardziej nie usiłując wchodzić w rolę admiratora krytyki genetycznej), podam poniżej wyniki porównania:

- rozdział I stanowi przedruk pierwszej połowy artykułu (a);
- rozdział II jest kompilacją artykułów (a) i (d) z dodaniem na końcu obszernego fragmentu z (f);
- rozdział III to przedruk artykułu (b);
- rozdział IV jest dodatkiem Wańkowicza: na pierwszych stronach przytacza on opinie Jędrzeja Giertycha (list do „Kultury” z 1951 roku) i Adama Doboszyńskiego (*Studia polityczne*, 1947), po czym włącza własny artykuł opublikowany w nowojorskim „Nowym Świecie” z 1953 roku;
- rozdział V zaczyna się od tekstu (g1)–(g4), po czym następuje fragment z artykułu (d) i obszernie wypisy z artykułu (c), a potem obszerny wyimek z (g5);
- rozdział VI składa się z końcowej części (g5) i całego (g6), z niewielką wstawką wziętą z (c);
- rozdział VII to części maszynopisu (g7) do (g9), z niewielkimi dodatkami dopisanymi przez autora, na końcu obszerny fragment z artykułu (e);
- rozdział VIII zawiera fragmenty maszynopisu (g10) i (g11), z dodatkami wziętymi z (e), przy czym w wielu miejscach (g) powtarzają się niemal dosłownie długie passusy z (e) i (c), tu więc autor kopiował sam siebie;
- rozdział IX to kompilacja fragmentów z (c), (d), (e) i (f), z dodanym długim wywodem na temat samoświadomości Polaków zawierającym polemiczne wystąpienie przeciwko książce Samuela L. Sharpa;
- rozdział X został dodany w ostatniej chwili przez Wańkowicza, o jego treści i roli, jaką miał odegrać w książce *Polacy i Ameryka*, przyjdzie powiedzieć niżej.

* * *

Jak widać, autor włożył wiele pracy w przygotowanie książki do druku. Właściwie tylko rozdziały I, III i VI zawierają ciągły tekst pokrywający się z tymi artykułami, które Wańkowicz wskazywał Bednarczykowi jako pod-

stawę edycji. W rozdziałach II, V, VII, VIII i IX mamy do czynienia z kompilacją fragmentów z różnych artykułów, z wstawkami dopisanymi *ad hoc*, niekiedy dość długimi, jak ta w rozdz. IX.

Krótkiego omówienia wymaga rozdział IV, poświęcony problematyce świadomości narodowej Polaków przebywających w Ameryce. Problem to drażliwy, co widać także w tekście Wańkowicza, w którym dyskutuje się rozróżnienie między asymilacją a renegecją. Autor stawia pytanie, czy należy bronić polskości wśród przybywających do USA emigrantów, a ostrożnie spoglądać na ich asymilację do nowego życia skłaniającą do odrzucenia polskiej tożsamości. Opowiada się raczej za taką obroną, zwłaszcza gdy mowa o ludziach prostych, pozbawionych wyższej kultury, bo im polskość może pomóc w chwilach trudnych. Inaczej ma się sprawa z dziećmi; tu Wańkowicz uznaje, że warto i im wszczepiać poczucie związku z Polską, choćby nawet ze świadomością, że kiedyś przejdą na stronę nowego kraju. Lepiej jednak – twierdzi Wańkowicz – jeśli dziecko

[...] oddali się [...] jako człowiek z ukształconą duszą, którego pociągnęły istotne wartości do tego małżeństwa z inną kulturą, a nie jak biedny, obdarty ze wszystkiego kundel, wrzucony w tę kulturę przemocą (s. 69).¹⁶

Rozdział dodany w trakcie konstruowania książki jest z pewnością ważny. Włączony po skrupulatnym wyliczeniu w rozdziale poprzednim osiągnięć naukowych i artystycznych emigracji polskiej w USA, dotyka problemów mas, nie elit. Wańkowicz nie miał zapewne czasu, by napisać go od nowa, dlatego posłużył się własnym artykułem z polskiego dziennika wychodzącego w Nowym Jorku.

Stwierdzić można, że starania Wańkowicza przysposabiającego książkę do druku przyniosły niezłe wyniki: udało się uczynić z kilku artykułów prasowych tekst dość zwarty, wyeliminować powtórzenia, tu i ówdzie poprawić potknięcia stylistyczne. W kilku miejscach połączenia fragmentów pochodzących z różnych źródeł są jednak widoczne: przerywa się logiczny tok myślenia, pojawiają się nawet miejsca, w których nie usunięto śladów owego „zszywania”, a korekta ich nie usunęła, bo jej – ze względu na pośpiech – nie było. Tak jest na przykład na s. 146: drugi akapit od góry kończy się dwukropkiem po zdaniu: „Józef Flawiusz stanął przed Wespazjanem z pytaniem Węgierskiego”, po czym następuje nowy akapit wzięty z innego artykułu źródłowego, w którym pytanie polskiego pisarza skierowane do Johna Dickinsona pojawia się na samym końcu, w żaden sposób nie wynikając z dwukropka w poprzednim fragmencie tekstu.

Nie udało się też zaopatrzyć tekstu w sensowne przypisy bibliograficzne: w tym zakresie panuje dowolność, najczęściej przypisów po prostu nie ma,

¹⁶ Tekst Wańkowicza cytuję za pierwodrukiem z 1954 roku.

istniejące zaś adnotacje tego rodzaju rzadko zawierają kompletne opisy, zdarza się też, że nie odpowiadają tekstowi, do którego zostały przydane.

Kompozycja tomu jest w zasadzie czytelna, lecz psują ją nieco dodatki włączone do ostatecznej redakcji. Wykorzystywał autor w ten sposób artykuły właśnie przez siebie publikowane w czasopismach codziennych. Temperament polemiczny, któremu Wańkowicz nie potrafił się oprzeć, kierował jego pióro ku wycieczkom osobistym (jak na przykład w dyskusji z Jędrzejem Giertychem na początku rozdziału IV).

3.

Tytuł książki Wańkowicza dobrze oddaje jej treść: autor skupia się na roli odgrywanej w Nowym Świecie przez emigrantów z Polski. W pierwszych czterech rozdziałach przedstawił historię i współczesność polskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych, próbując ją pokazać przez osoby i wydarzenia oraz z perspektywy przemian, którym podlegała jako społeczność. Udział Polaków w budowaniu cywilizacji w Ameryce opisał szczegółowo, przywołując dziesiątki postaci, począwszy od członka wyprawy Kolumba Franciszka Warnadziejczyka, który miał zginąć na wyspach Bahama (ale do historii przeszedł jako Francisco Fernandez). Pojawiają się nazwiska Zaborowskich, którzy byli przodkami rodziny Zabriskie, i Sadowskich, których potomkowie nazywają się Sandusky. Założycielem pierwszej szkoły wyższej w Nowym Jorku też miał być Polak, dr Kurcusz, a pierwszy pastor luterański w Ameryce nazywał się Kowalski (Fabricius). Ten długi szereg zasłużonych dla Indii Zachodnich przedłużają bojownicy walczący o wolność; Wańkowicz śmiało zalicza do nich także Polaków nieco wątpliwych, jak np. konfederatę barskiego Elholma, który dokonał wspaniałych czynów wojennych, a był raczej Duńczykiem lub Niemcem. Dodaje też akcenty legendarne: „Siostra Weronika (*nomen omen*) na pobojowisku pod Gettysburgiem odkrywająca pod zmytą krwią rysy brata, którego losów nie znała – jest tragicznym tego [tzn. niepoliczonych ofiar, rozproszkowanych wysiłków] symbolem” (s. 12). Rzecz jasna, pojawili się też bohaterowie historyczni: Niemcewicz i Węgierski, wreszcie Pułaski i Kościuszko. Przy okazji starań o wypełnienie testamentu ostatniego z wymienionych pojawia się „dziad w linii bocznej” autora, kapitan Władysław Wańkowicz, późniejszy uczestnik wojny secesyjnej.

Ten hymn na cześć historycznych osiągnięć Polaków w Ameryce uzupełniony został w rozdziale III przez galerię postaci zasłużonych w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku. Padają nazwiska uczonych, inżynierów, polityków i artystów; Wańkowicz wymienia szczegółowo stanowiska zajmowane przez naukowców w uniwersytetach amerykańskich i tytuły ich najważniejszych dzieł; poświęca wiele uwagi działalności polskich instytucji.

Wykład historyczny opierał się na solidnej kwerendzie literatury przedmiotu; autor przebywał w Ameryce od stycznia 1949 roku, odwiedzał bib-

lioteki i czytał prasę, wspomina też o ankiecie, którą rozesłał w celu uzyskania szczegółowych informacji. Tej cechy pisarskiego warsztatu Wańkowicza nie wolno lekceważyć: był on erudytą gromadzącym wiedzę z różnych źródeł, ciągle wzbogacającym swe archiwum¹⁷.

Próba syntetycznego ujęcia losu Polaków w Ameryce jest rozdział II: *Siłowanie się emigracji zarobkowej*. Relacja rozpoczyna się w okresie nasilenia wyjazdów „za chlebem”, kiedy to w Stanach Zjednoczonych trwały już w najlepsze procesy uprzemysłowienia, wiążące się z „simplifikacją duchową”. Wańkowicz próbuje ująć te procesy w sposób syntetyczny: „Zaczyna się tworzyć życie oparte na powiązaniach nieorganicznych, to znaczy powstałych z planowania, a nie z ewolucyjnego narastania wartości” (s. 19). Do takiej rzeczywistości przybywali polscy chłopci, przedstawiciele społeczności organicznej, pielęgnowanej przez ich przodków i przez nich samych w miejscach, które opuścili. Ta masa emigrantów „wlewa się w młyny technokratyczne, aby ulec szybkiej technokratycznej przeróbce” (s. 21). Zgodnie z naturą swego talentu, Wańkowicz znajduje odpowiednią narrację historyczną, by ten proces pokazać: pisze o mieszkańcach wsi na Śląsku, którzy ze swym proboszczem Leopoldem Moczygembą, z krzyżem i dzwonami z parafialnego kościoła, z własnymi tradycjami, w połowie XIX w. przenieśli się do Teksasu i założyli osadę Panna Maria. Autor opisuje, jak nie udało się utrzymać na dłużej tradycyjnej struktury przywiezionej z rodzinnej ziemi, jak chłopci z Panny Marii musieli z czasem przenieść się na indywidualne farmy, porzucając „organiczną” kulturę swoich przodków. Dalsze konsekwencje podsumowuje w smutnym obrazie: chłopci „płyną bezwolną masą w młyny fabryk, które miały ich kości na pognój. Z tego pognoju nie drzewa wyrosną, ale drapacze chmur” (s. 22). Wańkowicz znalazł też symboliczny obraz, by pokazać walkę niektórych emigrantów o wyrwanie się z tego zniewolenia technokratycznego, o zachowanie tradycyjnego człowieczeństwa. Porównuje ich do owada, którego ktoś postanowił utopić w stearynie: pierwsze krople zmuszają żyjątko do gwałtownych ruchów, dalsze jednak budują nad nim śmiertcionośny wzgórek. „Wzruszające jest to przebijanie się przez stearynę” (s. 37) – pisze Wańkowicz.

W kilku następnych rozdziałach przedstawił on swoje przemyślenia na temat zmian cywilizacyjnych w świecie. Na pewien czas porzucił rozważania nad Polakami w obcych krajach, by opisać Międzyepokę. To pojęcie próbował definiować już wcześniej; rozumiał je jako kryzys związany z dwiema wojnami światowymi, który oznacza zasadniczą przemianę struktur społecznych i kultury ludzkiej.

Wchodził w ten sposób na teren od dłuższego już czasu zagospodarowany przez myślicieli. Nie sięgał do dawnych wieków, bodaj najstarszym wspo-

¹⁷ Wspomina o tym wielokrotnie Aleksandra Ziółkowska-Boehm, sekretarka Wańkowicza; zob. liczne miejsca w jej książce *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019.

minanym autorem jest Oswald Spengler, którego *Zmierzch Zachodu* powstał w latach I wojny światowej. Wańkowicz przywołuje też z uznaniem polskiego socjologa Floriana Znanieckiego i jego publikację z 1921 roku pt. *Upadek cywilizacji zachodniej*. Dwóch innych historyków polskich zajmowało się podobnymi zagadnieniami: Feliks Koneczny (*O wielości cywilizacji*, 1935) i Oskar Halecki (*Historia Europy – jej granice i podziały*, opublikowane w języku angielskim w 1950 roku). Wreszcie, w latach, kiedy Wańkowicz formułował swoją koncepcję Międzyepoki i zmian cywilizacyjnych, ukazywało się wielkie dzieło Arnolda Toynbee *Studium historii* (do 1954 roku wydano 10 z 12 tomów).

Wszystkich tych myślicieli Wańkowicz czytał i wspominał w swych tekstach publicystycznych. Nie wdawał się jednak w szczegółowe rozważania nad systematyką cywilizacji, które stanowiły i do dziś stanowią ulubione zajęcie historiozofów. Autorowi *Klubu trzeciego miejsca* chodziło bardziej o analizę sytuacji obecnej, w perspektywie roli i szans emigracji polskiej w Ameryce: chciał znaleźć miejsce wychodźców na mapie przemian cywilizacyjnych. Dlatego interesował się tylko Europą i Ameryką Północną, na swój sposób wykorzystując typologie, o których pisali inni. Zamiast kilkunastu cywilizacji odkrywanych przez teoretyków w historii, u Wańkowicza pojawiają się trzy: cywilizacja zachodnia, która „stygnie w konsternacji międzyepokowej” (s. 76), atlantycka, powstała po przeniesieniu centrum do USA, wreszcie uniwersalna, która się ma urodzić w wyniku „aliażu” istniejących obecnie cywilizacji. Jako czynnik sprawczy tego procesu Wańkowicz wskazuje Stany Zjednoczone, a odrzuca wpływy Rosji, której kulturę uważa za należącą do cywilizacji eurazjatyckiej. Stawia wprawdzie Amerykę „na ławie oskarżonych”, wypomina jej korupcję, anarchię, władzę gangów, także polityczny cynizm (zdrada w Jałcie, s. 93), ale nie jest konsekwentny w tych ocenach, skoro uznaje Amerykę za „katalizator” przemiany, która nastąpi: „Ameryka jest skazana na wielkość” (s. 93) – pisze wprost¹⁸.

Można – z pewnymi zastrzeżeniami – stwierdzić, że Wańkowicz, czerpiąc z prac badaczy filozofii dziejów, zapowiadał proces globalizacji, który nastąpił kilkadziesiąt lat po ukazaniu się jego tekstów. Jak na wystąpienia publicystyczne, to niemałe osiągnięcie.

Przedostatni rozdział książki poświęcony został roli emigracji polskiej. Autor przewiduje, że powojenni uchodźcy, wykorzystując potencjał wielomilionowej rzeszy przebywającej w USA od dawna, mogą wnieść znaczący wkład w przemianę, która właśnie następuje. Stanie się to możliwe dzięki następującym „walorom” (s. 151–154): 1. „kulturze organicznej wspólnoty”,

¹⁸ Nieco szerzej sprawę tu potraktowane omówił B. Włodawiec, *Melchior Wańkowicz wobec rzeczywistości lat 1939–1956*, „Przegląd Polonijny” XXI: 1995, z. 3 (77), s. 55–62; to samo (pod tytułem *Melchior Wańkowicz*): „Kultura” 1995, nr 1 (568) – 2 (569), s. 178–186.

bez której Ameryka nie może spełnić pokładanych w niej nadziei; 2. „bezinteresowności wydziedziczonych”, która pomoże zrozumieć konieczność zniwelowania niesprawiedliwości ekonomicznych w świecie; 3. wielowiekowemu doświadczeniu życia na pograniczu cywilizacji. Wańkowicz podsumowuje swoje wywody bardzo optymistycznie: „Polska emigracja polityczna ma wszystkie dane, by zająć pierwsze miejsce w tym szeregu jutra” (s. 157).

Prognozowanie przyszłości nie zawsze się pisarzowi udawało. Niekiedy wykazywał się w tej dziedzinie wielką wyobraźnią i przenikliwością, kiedy indziej ich brakowało. Twierdził na przykład: „Gwarancją istnienia Polski może być tylko rząd światowy, oparty na nadchodzącej cywilizacji Nowej Epoki. Czynnikiem kształtujący ten rząd musi rozporządzać zasobami materialnymi i duchowymi” (s. 156). Doświadczenia globalizującego się świata każą dziś patrzeć na te przewidywania z wielką ostrożnością.

Ostatni, dwudziestostronicowy rozdział, zatytułowany *Zachodnia lattimoriada*, sprawia wrażenie dodatku niezbyt szczęśliwie dosztukowanego. Jest on gwałtowną polemiką z dwiema książkami poruszającymi tematykę polską, które w tym czasie ukazały się w USA. O pierwszej (Samuel L. Sharp, *Poland – White Eagle on a Red Field*, 1953, wydanej przez uniwersytet Harvard) Wańkowicz wspominał już w rozdziale IX, by szczegółowo rozprawić się z nią w rozdziale X; drugą zaś wziął na celownik dopiero w zakończeniu swego eseju: to publikacja Louisa L. Gersona, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920. A Study in the Influence on American Policy of Minority Groups of Foreign Origin*, wydana na uniwersytecie Yale w New Haven w 1954 roku.

Książka Sharpa oburzyła środowiska polskie na emigracji. Wypowiadały się na jej temat organizacje polonijne¹⁹, publikowano recenzje i polemiki²⁰. Również Wańkowicz wziął udział w tej kampanii prasowej, publikując arty-

19 M. Wańkowicz wspomina w liście do C. Bednarczyka z 22 listopada 1953, że Kongres Polonii Amerykańskiej zapowiadał odpowiedź na publikację Sharpa w postaci oddzielnej książki.

20 Na początku 1954 roku Wańkowicz informował Bednarczyka w liście o planowanych publikacjach historyków: Oskara Haleckiego (zob. O. Halecki, *The United States and Poland*, „Przegląd Polski” 1954, nr 1, s. 91–110) oraz Mariana Kukiela (książka taka się nie ukazała); bardzo krytyczną recenzję książki Sharpa ogłosił Witold Sworakowski w „Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1954, vol. 294. W „Kulturze” już na początku roku 1954 ukazały się dwa teksty na temat Sharpa: J. Mieroszewski, *List z Wyspy. „Polonizacja” sytuacji europejskiej*, „Kultura” 1954, nr 1 (75) – 2 (76), s. 106–111; K.A. Jeleński, *Makiawel i Jatta*, tamże, s. 111–114. W numerze „Kultury” 6 (80), s. 3–11 umieszczono artykuł Sharpa pt. *USA a Europa Wschodnia* w tłumaczeniu Mieroszewskiego. W „Wiadomościach” 1954, nr 9 (413) z 28 lutego, s. 5 książkę Sharpa omówił szczegółowo Adam Pragier (Pandora) w tekście zatytułowanym *Nasi za granicą*.

kuł *Zachodnia lattimoriada* w „Dzienniku Polskim” (Detroit) z 5 marca 1954 r. Ten tekst stał się pierwszą częścią X rozdziału książki *Polacy i Ameryka*; drugą część wypełniła polemika z książką Gersona, dosłana Bednarczykowi w ostatniej chwili.

Książki Sharpa i Gersona były publikacjami historycznymi, ale w obu widoczny jest wyraźny zamiar wyjścia poza dyskurs naukowy. W obu Polska przedstawiona jest jako „państwo przypadkowe”, skazane na zagładę ze względu na położenie między Rosją a Niemcami, a wystąpienia niepodległościowe Polaków ukazano jako przejawy nieodpowiedzialnego szaleństwa. Sharp z pewnością ściślej przestrzegał metodologii historycznej niż Gerson, ale u obu dobór faktów i ich interpretacja służyły antypolskiej propagandzie. Wyraźniej jest to widoczne w publikacji Gersona poświęconej przede wszystkim roli prezydenta Wilsona w restytucji państwa polskiego po I wojnie światowej. Wnioski, jakie wyciąga autor ze źródeł, sprowadzają się do stwierdzenia, że Amerykanie nie powinni się angażować po stronie Polski, bo zderzą się z potęgą rosyjską, dla której niezależna Rzeczpospolita jest przeszkodą w drodze do Europy zachodniej.

Wańkowicz wskazywał na inspiracje stojące za książką Gersona. Wbrew narzucającej się wielu Polakom interpretacji, że interes w takim przedstawieniu sprawy mają Żydzi, twierdził, że za atakiem na Polskę stoją bolszewicy. Chodzić im może o wszystkie kraje, które po II wojnie znalazły się (nie bez udziału Amerykanów i Anglików) za „żelazną kurtyną”. Kończył efektownym podsumowaniem:

Ponieważ pochodzimy z tych krajów, mamy czujność więcej wyczuloną niż Amerykanie. Ta czujność pozwala nam zrozumieć już teraz, kiedy po Harvard ukazuje się wydawnictwo Yale, że poczęta się świadoma akcja zamylenia opinii amerykańskiej, w której Polska jest tylko pretekstem. Miejmy nadzieję, że kiedy po Yale i Harvard pójdzie np. Princeton, opinia amerykańska zrozumie, że nadużycia nad nią popełniło nie paru rozżalonych na Polskę osobników, tylko do jej fałszowania przystępuje poważnie zorganizowana szajka. I że nie jest to robota żydowska i antypolska, tylko bolszewicka i antyamerykańska. (s. 182)

Aby wzmocnić ten argument, Wańkowicz przytaczał fakty z niedawnej przeszłości, kiedy to publicyści amerykańscy przekonywali czytelników, że Stany Zjednoczone nie powinny się zajmować wydarzeniami w Chinach, ponieważ nie są one zagrożeniem dla interesów Ameryki. Jednym z głównych reprezentantów tego stanowiska był Owen Lattimore, orientalista i doradca administracji amerykańskiej (*notabene* podejrzewany przez komisję McCarthy’ego o szpiegostwo na rzecz ZSRR). Jak się wkrótce okazało, zlekceważenie Chin przyniosło Stanom Zjednoczonym szkody w postaci wojny koreańskiej, w której zginęło ponad 130 tysięcy amerykańskich żołnierzy. Wańkowicz przestrzegał, że sugerowane przez Gersona stanowisko wobec Polski może być równie zgubne.

Termin „lattimoriada zachodnia”, który miał to niebezpieczeństwo oznaczać, Wańkowicz wprowadził zapewne w intencji przyciągnięcia uwagi czytelników. Wydaje się, że było to sformułowanie niezbyt fortunne, ponieważ zestawia dwie odległe od siebie sprawy na zasadzie swoistego rebusu, a ponadto wątpić można, czy większość czytelników cokolwiek o Lattimorze wiedziała.

Polemiści występujący przeciw publikacjom Sharpa i Gersona wskazywali chętnie na fakt, że książki te ukazały się niemal równocześnie i że obaj autorzy byli Żydami pochodzącymi z Polski. Dlatego chętniej niż dyskursem historycznym *sensu stricto* zajmowali się właśnie tymi okolicznościami pobocznymi. Można to powiedzieć również o Wańkowiczu, używającym chwytów polemicznych nie najwyższego lotu. Książkę Gersona nazywa „płytkimi wycięzami nieuczciwego nieuka, pełnymi nienawistnego bełkotu” (s. 181). Wyzyskuje też żydowskie pochodzenie autorów. Gdy wydrwiwa Sharpa, że dawniej nazywał się Schwerdschaft, nazywa go „połączonym kreską”, podczas gdy Gerson nie zmienił nazwiska i jest „monolitowy” (s. 176). Parokrotnie też ironicznie informuje, że obaj ci autorzy cytują pisarzy żydowskiego pochodzenia jako autorytety: „No, skoro sam Gincburg tak powiedział, to już się poddajemy” (s. 170), „No cóż, skoro Kohn tak napisał, to sprawa przesądzona” (s. 172).

Oprócz zapału polemicznego Wańkowicz miał dodatkowy powód, by ów ostatni rozdział dołączyć do książki: zamierzał wykorzystać aktualny temat poruszający opinię Polaków amerykańskich dla celów promocyjnych. Pisał o tym w listach do wydawcy, proponując dodanie stosownej opaski, a gdy to się okazało niemożliwe, zaproponował zamieszczenie na obwolucie rozszerzonego tytułu: *Polacy i Ameryka. Odpowiedź Sharpowi, zdemaskowanie lattimoriady zachodniej* (nie ma tego dodatku na stronie tytułowej, gdyż ta była już wtedy wydrukowana).

4.

Nie wiemy, czy te starania autora sprawiły, że książka *Polacy i Ameryka* dobrze się sprzedała. Zapewne na jej dystrybucję wpłynął fakt, że współpraca Wańkowicza z Oficyną Poetów i Malarzy skończyła się niedobrze: autor miał pretensje o to, że Bednarczyk nie spełnił jego wymagań związanych z reklamą, właściciel Oficyny zaś – który przeżywał wówczas trudny okres – zarzucał Wańkowiczowi brak korekty. Z pewnością można było tego uniknąć, gdyby nie szalone tempo, które narzucił autor w związku z serią odczytów w USA; były one okazją do sprzedawania książek²¹.

²¹ Na podstawie listów Wańkowicza do Oficyny Poetów i Malarzy można w miarę precyzyjnie odtworzyć proces wydawniczy. Wyniki badań przedstawiłem w re-

Recenzje tomu nie były liczne, zresztą nie zawsze dotyczyły treści. Wańkowicz narzekał na to w odpowiedzi na artykuł *Chwasty z oficyny* Jerzego Korwin-Łopuszańskiego wydrukowany w „Głosie Polskim” w Toronto²², w którym mowa była głównie o niedoskonałościach typograficznych i redaktorskich.

Merytoryczna była natomiast recenzja Londyńczyka w „Kulturze”²³. Autor zarzucił Wańkowiczowi, że zbyt wiele i zbyt pochopnie „toynbee’zuje”, przez co rozumiał pisanie o „misji dziejowej” Amerykanów w nadchodzącym przełomie cywilizacyjnym, do której rzekomo są oni powołani. Tłumaczył, że jedynym argumentem, który skłaniałby ich do zajęcia się sprawami Europy wschodniej, jest świadomość niebezpieczeństwa grożącego Stanom Zjednoczonym, i to właśnie należy im udowodnić. Zawstydział Wańkowicza i innych publicystów polskich, pisząc:

Dopóki nasi pisarze nie nauczą się pisać dla Amerykanów – dopóki będą komandosami „romantyczności” i wszelkiego rodzaju „króloduchowania” – formatywny wpływ na amerykańską opinię będzie w rękach panów Gersonów, a nie Wańkowiczów czy Haleckich.²⁴

Autor *Kundlizmu* w liście zamieszczonym w następnym numerze „Kultury”²⁵ właściwie nie odpowiedział na wywody recenzenta, ograniczając się do marginalnych uwag.

Szukając powodów, dla których książka *Polacy i Ameryka* nie zyskała większej popularności (i właściwie do dziś jej nie zyskuje), wskazać warto dwa.

Po pierwsze, tekst nie wytrzymuje porównania z innymi dziełami Wańkowicza, zwłaszcza z reportażami. Poważny wywód na tematy polityczne, stanowiący zasadniczą część publikacji z 1954, nie pozwalał autorowi rozpedzić pióra, w sposób dla siebie charakterystyczny zdobyć czytelników. Owszem, wplatał on w tekst liczne opowieści i ciekawe cytaty, ale w tym rodzaju wypowiedzi bardziej chodzi o wyłożenie poglądów niż o anegdoty. Dlatego niezbyt przekonująca jest argumentacja Rafała A. Ziemkiewicza we wstępie do *Kundlizmu*:

Wańkowicz nie jest „tylko”, ale „aż” reporterem, i pozostaje nim, nawet gdy siada do publicystyki. Nie pisze z za biurka, nie odrywa się ani na moment od konkretnego, tylko

feracie na konferencji *Nie tylko reporter – o Melchiorze Wańkowiczu* w Krakowie 9 października 2024 roku (druk w przygotowaniu).

22 Zob. A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza...*, s. 205–206.

23 Londyńczyk (J. Mieroszewski), *Kronika angielska. Wańkowicz i Ameryka*, „Kultura” 1954, nr 6 (80), s. 116–118.

24 Tamże, s. 118.

25 M. Wańkowicz, *[List do redakcji]*, „Kultura” 1954, nr 7 (80) – 8 (81), s. 234–235.

przywołuje nieustannie konkretne postaci, miejsca, zdarzenia. Każda nieomalże myśl znajduje inspirację i uzasadnienie w konkretności.²⁶

Powiązany z tym jest drugi powód niepowodzenia eseju *Polacy i Ameryka*: to język, którym autor się posługuje. W reportażach skłonni jesteśmy zachwycać się jego indywidualnym charakterem, nagromadzeniem niezwyklej formuł i bogactwem neologizmów²⁷. Sam Wańkowicz nazwał język „niezwykle zmienną, nieobliczalną kochanką” autora reportażu²⁸. Gejzery pomysłów językowych, arcyzabawne narracje, gry językowe, fascynacja nazwami własnymi – można długo wymieniać cechy języka, którymi zachwycają się czytelnicy Wańkowicza. Wydaje się jednak, że podobne chwytły w rozprawie historycznej czy politologicznej są mniej efektywne, a niekiedy wręcz szkodzą jasności wyводу, tak bardzo skupiają uwagę na materii językowej. Przytoczyć tu można tylko kilka przykładów inwencji autora:

Masa – trzepocze się na wylonionej mieliźnie. (s. 16)

Ale ślepy strach Międzyepoki bierze Amerykę za włosy i pcha na zgubne tory żandarma starej epoki. (s. 92)

Żydzi kończą swój definitywny przelot poza Europę: państwo Izraela zółknie w rozrodzności Żydów azjatyckich i afrykańskich. (s. 77)

Już teraz widać, jak planeta cywilizacji zachodniej stygnie w konsternacji międzyepokowej, jak pęka, jak odrywają się od niej meteoryty, poszerzają w kurczącej się zamrażającej masie rysy i jak odwalają się całe połacie. (s. 76)

Tratwa demokratyczna, mniej reprezentatywna niż wspaniałe parowce ustrojów autorytatywnych, tratwa na której zawsze obywatel ma podmoknięte nogi, przeciska się dotąd bezpiecznie przez lodowce międzyepoki, o które rozłupują się europejskie „Ty-tanic”i. (s. 124)

Uświadomienie sobie własnych walorów, stworzenie kultu pracy, która pozwoli na czynne wejście do rodziny świata, to najcelowniejsza droga emigracji politycznej. (s. 157)

Te barokowe konstrukcje nie pomagają autorowi w dotarciu do czytelnika z własną myślą, wręcz przeciwnie: myśl tę ukrywają. Zaiste, wypada się zgodzić z formułą, której niegdyś do innych celów użył, cytując zresztą

²⁶ R.A. Ziemkiewicz, *Wstęp*, [do:] M. Wańkowicz, *Kundllizm. Klub trzeciego miejsca. Polacy i Ameryka. Tworzywo*, posłowie A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2011, s. 7.

²⁷ Autorka obszernej pracy na temat języka Wańkowicza poddała analizie właśnie reportaż: U. Sokółska, *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportaży z lat 1961–1974)*, Białystok 2005.

²⁸ M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, t. 1, Kraków 1974, s. 265.

Wańkowicza, recenzent pierwszego tomu *Karafki La Fontaine'a*: „język ponosi”²⁹.

Im bardziej oddalamy się w czasie od Melchiora Wańkowicza, tym bardziej niezbędna wydaje się refleksja nad jego językiem. Konieczna jest zarówno rejestracja tego zjawiska używająca naukowego instrumentarium językoznawczego, jak i rozważenie różnych rejestrów używanych przez twórcę w różnych gatunkach wypowiedzi.

²⁹ Zob. J. Paszek, „Nieobliczalna kochanka” albo „język ponosi”, „Teksty” 1973, nr 6 (12), s. 182–185.

Janusz S. Gruchała

Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-3938-9303](https://orcid.org/0000-0002-3938-9303)

Melchior Wańkowicz, the journalist. A case study: the Poles and America

Summary

This article discusses Melchior Wańkowicz's journalism from the 1940s and 1950s, in particular his book of essays *The Poles and America* (1954). On the basis of his letters to the publisher Czesław Bednarczyk has been possible to establish the precise chronology of his work, especially when he returned to and rehashed articles that had been published earlier. His collection of 1954 can be divided into three blocks, the role of the Polish diaspora in the history and in present-day of the United States, and the great socio-cultural change of the mid-20th century. The latter – the transition of the Western civilization from into an Atlanticist and ultimately into a universal one – has been spearheaded by the United States, and the Polish Americans, Wańkowicz argues, played a significant role in that process.

There are also some polemical remarks about some publications issued in America concerning Poland's 20th-century history.

Key words

Poles in the United States – Polish journalism in exile after World War II – socio-cultural change in the 20th century – Poets' and Painters' Press of London – Czesław Bednarczyk (1912–1994) – Melchior Wańkowicz (1892–1974)

Słowa kluczowe

Oficyna Poetów i Malarzy, Melchior Wańkowicz – publicystyka, Czesław Bednarczyk – wydawca, Polacy w dziejach Stanów Zjednoczonych, przemiany cywilizacyjne XX wieku

Bibliografia

- Gerson Louis L., 1954, *Woodrow Wilson and the Rebirth of Poland, 1914–1920. A Study in the Influence on American Policy of Minority Groups of Foreign Origin*, New Haven: Yale University.
- Kurzyna Mieczysław, 1977, *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Paszek Jerzy, 1973, „Nieobliczalna kochanka” albo „język ponosi”, „Teksty”, nr 6 (12), s. 182–185.
- Pietruszka Karolina, 2024, *Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów z Krystyną i Czesławem Bednarczykami (1952–1954)*, Kraków: UJ (praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. M. Urbanowskiego).
- Sharp Samuel L., 1953, *Poland – White Eagle on a Red Field*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Sokólska Urszula, 2005, *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportażu z lat 1961–1974)*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Wańkowicz Melchior, 1954, *Polacy i Ameryka*, Tunbridge Wells: Oficyna Poetów i Malarzy.
- Wańkowicz Melchior, 1991, *De profundis. Polacy i Ameryka*, Warszawa: Wydawnictwo Polonia (*Dzieła emigracyjne*, t. 4, pod red. A. Ziółkowskiej-Boehm).
- Wańkowicz Melchior, 2011, *Kundlizm. Klub trzeciego miejsca. Polacy i Ameryka. Tworzywo*, wstęp P. Wandycz, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa: Prószyński Media.
- Włodawiec Bogusław, 1995, *Melchior Wańkowicz wobec rzeczywistości lat 1939–1956*, „Przegląd Polonijny” XXI, z. 3 (77), s. 55–62.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra, 1999, *Na tropach Wańkowicza*, Warszawa: Prószyński i Sp.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra, 2019, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa: PIW.
- Ziółkowska-Boehm Aleksandra, 2024, *Melchior Wańkowicz – przypominany*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.